Nr. 79 Rok 42

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże! — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka" wychodzi 3 razy tygodniowo
w 3 wydaniach: I (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk)
wraz z bezpłatnemi dodatkami „Gospodarz i Osadnik", „Robotnik". „Dobra Gospodyni" „Śmiech", „Przyjaciel Młodzieży".
„Gość Świąteczny" i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem do domu 3,89 zł., miesięcz. 1,30 zł.,
w Wolnem Mieście Gdańsku 2,50 guldenów zagranicę wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgji 36 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów hol., w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarji 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrji 8 szylingów, w Danji 6 koron duńskich, w Szwecji 5 koron szwedzkich, we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara ameryk. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie, najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry.

Na wtorek, 9-go lipca 1935 r.

Dzień żałobny

Dnia 27 czerwca sanacyjna większość rządowa uchwaliła w Sejmie szereg ustaw wyborczych do Sejmu i Senatu. Data ta wryje się w pamięć wsi, a przyszły historyk, który pisać będzie dzieje chłopów w niepodległej Polsce, nazwie niewątpliwie dzień ów **dniem żałobnym. Masy chłopskie otrzymały cios w serce.** Pozbawiono je najważniejszego z praw politycznych, wywłaszczono z wpływów na sprawy publiczne, zepchnięto do roli obywateli drugiej klasy. **Za jednym zamachem odebrano chłopom całkowicie prawo** głosowa**nia do Senatu, które im dotąd przysługiwało i odebrano im prawo wystawiania własnych kandydatów do Sejmu, pozostawiając jakby na szyderstwo tylko możność oddania kartki na kandydatów z góry narzuconych.**

I dziwnie się zbiegło! Nadchodzi **15-letnia rocznica odparcia bolszewików z pod Warszawy.** Przed 15-laty, w chwili największego niebezpieczeństwa, jakie stanęło przed młodem i niezorganizowanem jeszcze państwem, w chwili największej grozy, gdy hordy bolszewickie parły niepowstrzymanie ku bramom stolicy, wtedy **rząd pod przewodnictwem chłopa z Wierzchosławic zwrócił się do szarej masy ludowej** z wezwaniem: **Ojczyzna w niebezpieczeństwie. Chłopi, jesteście przez swą liczebność naturalnymi gospodarzami kraju — spełnijcie więc obowiązek — bierzcie za broń — odeprzyjcie wroga! I chłopi spełnili swój obowiązek. Na polach bitew dowiedli, iż godni są miana gospodarzy kraju. Krwią okupili prawo do współwłodarzenia państwem.** Inni dostali odznaczenia i ordery, inni otrzymali zaszczyty i awanse; szara masa chłopska poza zaszczytnemi bliznami i poza poczuciem spełnionego wobec Ojczyzny obowiązku zdobyła jedną wielką rzecz: **równość obywatelską i prawo współwłodarzenia państwem!**

Zbliża się 15-letnia rocznica **owego Czynu Chłopskiego. I oto w przeddzień tej rocznicy wyzuto chłopów całkiem z prawa głosowania do Senatu i pozbawiono ich prawa swobodnego wysuwania kandydatów do Sejmu. Za jednym zamachem wydziedziczono ich z wszelkiego wpływu na sprawy państwowe.**

A co najtragiczniejsze, to to, że dokonano tego wydziedziczenia chłopów **przy pomocy samych chłopów.** Za nową ordynacją wyborczą do Sejmu i Senatu głosowali nie tylko magnaci ziemscy i przemysłowi, zasiadający w Klubie sancyjnym. — Nietylko ks. Radziwiłł, ks. Lubomirski, Hołyński, Minkowski, Wiślicki i im podobni! Tym się nie dziwimy, bo nigdy nie kryli się z tem, że uważają chłopów za nadających się „do wideł i gnoju". **Ale potworną wprost rzeczą jest to, że za nowa ordynacją wyborczą, za odebraniem chłopom dotychczasowych praw obywatelskich, głosowali także chłopi i chłopscy synowie, zasiadający w Klubie sanacyjnym,** jak Błyskosz, Kielak, Potoczek, Hyla, Ziątek, Duro, Gwiżdż, Sanojca i inni im podobni. **Nawet w takiej chwili nie odezwało się w nich chłopskie serce i sumienie!** Nawet w takiej chwili nie zdobyli się na odwagę. Poszli za komendą ks. Radziwiłła i p. Cara. Uczucie tryumfu musiało rozpierać ks. Radziwiłła, kiedy widział, jak Błyskosze, Potoczki, Kielaki, Ziątki, Sanojce itd. pomagają mu wywłaszczać chłopów z praw obywatelskich, ale niewątpliwie musiał mieć dla nich równocześnie — **uczucie pogardy, jakie się ma zawsze dla zdrajcy, nawet wtedy, gdy się korzysta z jego usług.**

Cios, jaki wymierzono w wieś przez nową ordynację wyborczą, jest niewątpliwie ciężki i dotkliwy.

Ale ci, którzy go zadali, mylą się, jeśli sądzą, że cios ten obezwładni masę chłopską. Odbierze wprawdzie chłopom resztki wiary w kartkę wyborczą, ale równocześnie popchnie ich do tem zaciętszej walki o należne im miejsce w Polsce.

(„Zielony Sztandar")

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu

P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej podpisał zarządzenie, na mocy którego w piątek została zamknięta nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu.

Djety będą podwyższone?

W warszawskich kołach politycznych mówi się, że mimo projektowanej reorganizacji Sejmu djety poselskie zostaną podwyższone. Mimo, że liczba posłów wynosić będzie tylko 208, wobec dotychczasowych 444 posłów, budżet Sejmu nie zostanie zmniejszony.

Posłowie mają otrzymać djety wyższe, ale zato każdych 5 posłów będzie miało obowiązek zaangażowania płatnego sekretarza, który ma prowadzić korespondencję z wyborcami i przyjmować interesentów. Takie rozwiązanie sprawy ma ułatwić kontakt z ogółem ludności.

Gdyby taki projekt wprowadzono w życie, rozwiązanoby temsamem sprawę „bezrobotnych" posłów sanacyjnych. Bo nie ulega wątpliwości, że sekretarze płatni rekrutowaliby się właśnie z takich posłów.



MINISTER BECK W BERLINIE.
Polski minister spraw zagranicznych pułk. Józef Beck bawił w ub. środę i czwartek w Berlinie, gdzie odbył z Hitlerem dłuższe konferencje. Tematem rozmów były stosunki polsko-niemieckie. Rozmowy odbywały się oczywiście w atmosferze „przyjaznej". Jaką korzyść odniesie Polska z pobytu min. Becka w Berlinie, wykaże przyszłość. Może już najbliższa.

Pogłoski o wyborach

W ostatnich dniach odbył się zjazd sekretarzy wojewódzkich — Bezpartyjnego Bloku, na którym, jak się dowiadujemy, rozpatrywana była ewentualność rozwiązania Sejmu dopiero w sierpniu, a rozpisanie wyborów — na listopad. Jako argument za tą koncepcją wysuwano, że wrzesień jest okresem gorących robót na wsi i że wyznaczenie wyborów na ten czas mogłoby być przez chłopów uważane za krzywdzące.

Ponadto wypowiadano również zdanie, że lepiej byłoby, aby przed wyborami weszły w życie przygotowywane obecnie rozporządzenia o ulgach podatkowych dla rolnictwa. W kołach zbliżonych do Rządu utrzymują jednak w dalszym ciągu, że rozwiązanie Sejmu nastąpi w ciągu lipca, a wybory we wrześniu.

O wspólny front robotniczy

W Warszawie obradowała parlamentarna komisja porozumiewawcza stronnictw robotniczych: Ch. D., N. P. R. i P. P. S.

Tematem narad było stworzenie wspólnego frontu wobec sanacyjnej ordynacji wyborczej i bojkotu wyborów.

Przypuszczać jednakże należy, że wobec takiej ordynacji wyborczej jednolity front utworzy cała opozycja. Nikt bowiem z ludzi rozsądnych i niezależnych w takich wyborach nie będzie brał udziału.

Ludowcy na Litwie domagają się reform

Ub. niedzieli odbył się w Kownie doroczny zjazd ludowców. W uchwalonej rezolucji ludowcy żądają zwołania sejmu, redukcji wydatków państwowych, wydania ustawy o syndykatach, wprowadzenia monopolu na produkcję tytoniu, zmonopolizowania handlu zbożem i lnem oraz ograniczenia wywozu pieniędzy zagranicę.

Prezes związku ludowców Slezewiczins, przemawiając na zjeździe, oświadczył, że gdyby istniał Sejm możliwem byłoby osiągnięcie porozumienia z rządem polskim.

„Ustawa o pozbawieniu praw obywatelskich"

Przemówienie posła Jana Smoły na posiedzeniu Sejmu w dniu 26 czerwca 1935 r.

(Dokończenie).

Jeżeli chodzi o Sejm, to z trudem przez te tak zwane kolegja może gdzie w poznańskiem parę mandatów mogliby niezależni chłopi przeprowadzić, ale jeżeli uczciwie popatrzeć, jak to wygląda w stosunku do Senatu, to ani jeden chłopski senator nie przejdzie, chyba go się z łaski sznurem i łańcuchem przeciągnie lub wepchnie siłą. Łaski chłop nie potrzebuje, bo to jest jego prawo. Do Sejmu mają chłopi drogę zamkniętą, ale, jak mówię, mogliby może gdzieś postawić kandydatów do Sejmu, ale do Senatu ani jednego mandatu nie mają możliwości otrzymać, gdyż wszystkie mandaty może zabrać kto inny.

Tak się przedstawia sytuacja i powtórzę tu zdanie senatora Szafranka, który w Senacie mówił: „Przemawiam imieniem ostatnich niezależnych senatorów chłopskich".

Wydzieranie praw.

Taka jest prawda i taki jest fakt, że chłopi pozbawieni są prawa głosowania do Senatu i do wybrania chociażby jednego senatora. Jestto fakt, z którym trzeba się liczyć i należy brać go pod uwagę.

I to jest sprawa, nad którą mamy radzić, a nie nad mandatami, gdyż tu nie chodzi o parę mandatów dla byłych posłów. Tu chodzi o fakt, że wydziera się ludności prawa, które nawet za zaborców miała w części. To też niech Panowie uwzględnią. Tu chodzi o fakt, że wydziera się prawa, które nadał pierwszy polski niezależny wolny rząd w manifeście w Lublinie, że wydziera się prawa, które były ustanowione dekretem przez Piłsudskiego do pierwszej ordynacji wyborczej. Tu się wydziera i pozbawia się praw, które były w poprzedniej Konstytucji i które były w poprzedniej ordynacji wyborczej To jest fakt, że odbiera się nawet te prawa, w pewnej części, które nawet i Wasza Konstytucja przepisuje. A najważniejszym jest fakt, że odbiera się prawa, które sobie ludność w Polsce wywalczyła pracą i krwią na frontach. To jest rzecz, o której musimy mówić i to jest fakt, który my podnosimy, a ja mam przekonanie, że i Wy go potwierdzacie, tylko w innej formie. Wy milczycie, a takie milczenie jest może więcej wymowne, niż najgłośniejsza wymowa. Milczycie, bo nie możecie znaleść jednego nawet argumentu, żeby z czystem sumieniem głosować. Tak samo pisma poważne rządowe milczą. Jest to też dowodem, że nie możecie uzasadnić Waszego projektu.

Jedynie bardzo chętnie i dużo mówią o tem i klepią Was po ramieniu za ten projekt magnaci, konserwatyści w swoich pismach. I tu cała rzecz wychodzi na jaw, i wychodzi to, co mówiłem, że odbiera się prawo miljonom, a nadaje dawno

przebrzmiałe prawa szlacheckie

jednostkom i one czują się doskonale. Jeszcze nigdy nie widziałem, a 15 lat obserwuję, aby panowie magnaci, aby pan Radziwiłł tak wszystkich po ramieniu klepał, tak hukał na Komisji, tak się niecierpliwił i tak traktował Polskę i ten projekt jak swoje gospodarstwo. Oni rozumieją, że to jest ich projekt, ten, z którym upadli przy Radzie Regencyjnej, bo nie mają żadnych własnych zasług, ani sił, a więc cieszą się dziś, że Wy swoją siłą fizyczną, którą macie — podtrzymacie ich. Oni jedni się cieszą, ale my wołamy, że to nie jest dobrze, bo ludzie uprzywilejowani dostają wszystko, a my, którym Polska nie spadła za darmo, mówimy to i musimy powiedzieć chłopom, że jednak Polska nie na to powstała do życia, — a powstała ona nie sama z siebie, tylko powstała z wielkich czynów najofiarniejszych ludzi, powstała przez mękę i śmierć, przez walkę i krew, — że Polska nie na to powstała, ażeby tytuły dawać i przywileje dla kilkunastu tysięcy jaśnie panów w Polsce odrodzonej. Ci panowie mogą się lata czy miesiące na Waszej sile opierać, bo swojej nie mają.

Nie kto inny, tylko

chłop uprawiał i obsiewał

miljony odłogów, pozostałych po wojnie, nie kto inny wyrównywał okopy, nie kto inny, tylko on odbudowywał zniszczone osady. (Głos na ławach B. B.: A co innego miał robić?) Spełnił dobrze swój obowiązek i zato ma być kopnięty. Gdy im się odbierze prawa to ich się najsilniej kopnie, bo ponad te cierpienia i braki, które znoszą chłopi więcej odczuwają oni głód prawa i sprawiedliwości. Chłop wszystko może znieść, ale nie może znieść odebrania mu tych praw zdobytych, o które walczył.

Przyjdzie kilkaset tysięcy uprzywilejowanych, —

miljony mają odejść,

jako niepotrzebne. To jest fakt o wielkiem znaczeniu, fakt bardzo niebezpieczny, zwracam na niego uwagę. Ja mam przekonanie, że nawet u Was, wśród prawdziwie frontowych legjonistów i wśród synów chłopskich odezwie się sumienie, gdy będziecie podnosić rękę dla pozbawienia właśnie tej najszacowniejszej warstwy, miljonowej warstwy, która ma ogromne wartości w swej twórczości duchowej, z której czerpali nasi najwięksi wieszcze, z której płynie wszystko, która broni, żywi i stanowi potęgę i siłę w państwie.

Ja myślę, że sprawa jest jasna, nie chodzi tu o te mandaty, dla zawodowych polityków, o których się tyle mówi. Przeciwnie, dziś wcale nie toczą się w społeczeństwie dyskusje o tem, — jest to wszystkim panom wiadome, żeby opozycja z Wami się targowała o parę mandatów, lecz jest nietylko szept, jest rozmowa, są już decyzje, idzie jakiś prąd, społeczeństwo zastanawia się nad tem, czy nie zostawić Wam dokładnie w 100 procentach wszystkich mandatów. Nad tem społeczeństwo właśnie radzi, a nie nad tem, żeby się targowało o mandaty, ponad te mandaty społeczeństwo przenosi wielkie zagadnienia i widzi, że wielkie zagadnienia padają a mandaty przy tych zagadnieniach stają się niezwykłą małością. I to jest rzecz, której nie powinniście pominąć, przemilczeć i nie doceniać, bo nie wiem, czy dla silnego obozu jest koniecznem liczyć na 100-procentowe zwycięstwo.

W Polsce, jak i w innych krajach mogą być burze i cały świat może się zapaść, tylko narody rozumiejące, że w wielkich zagadnieniach można iść razem, tylko narody, które wielką falangą będą przeciwstawiały się tym burzom, te mogą wyjść zwycięsko.

Dlatego radzę przyjmijcie poprawki do tej ordynacji wyborczej, poprawcie ją jeszcze. Wszedłem na tę trybunę, aby spełnić obowiązek, więc radzę, ażebyście to zrobili. Opozycja stawia bardzo skromne poprawki i broni ich. W ostatnim etapie można dać jeszcze jakieś możliwości obywatelom. Jeżeli odbierzecie nietylko prawo, ale nawet cień prawa — to za wywołanie konfliktu bierzecie na siebie odpowiedzialność. Społeczeństwo samo tylko powinno wybierać, a nie starostowie i administracja, która właśnie winna być kontrolowana przez społeczeństwo, bo to jest jedyna i ostatnia możność kontroli. Jeżeli przyjmie się ten system, że administracja wysyła posłów, to wszelka kontrola i niezależność zniknie i wszystko stanie się zależne od administracji.

Chłop polski nie zginie, bo ceni prawo i godność ludzką

Możecie zabrać wszystkie nasze mandaty, możecie zabezpieczyć się, aby nikt z nas, nawet przyszłe nasze pokolenia więcej już nie weszły do Sejmu, ale nie naruszajcie praw obywatelskich, nie odbierajcie praw chłopom, którzy na te prawa zapracowali, którzy je zdobyli, którzy je wywalczyli i którzy je mieli. Tego nie róbcie, tembardziej, że oto musi być ta walka, bo jak powiedziałem i jeszcze raz mówię, dumny z tego jestem, jako chłopski syn, przemawiając tu poraz ostatni w imieniu niezależnych posłów, że chłop ceni ponad wszystkie rzeczy, mające wartość najwyższą, prawo i godność ludzką i ponad te cierpienia, ponad te braki, które są wszystkim znane. Jak na zebranie przyjeżdżam, ja i moi koledzy — a przyjeżdżam często — to inne rzeczy często nawet nie są omawiane, a najpierwsza sprawa, która musi być omówiona, to właśnie jest to, jakie są prawa obywatelskie i jaki mamy mieć w Polsce szacunek i jakie stanowisko. O tem są nawet obrady bardzo rozumne, bardzo głębokie, stwierdzające to, co właśnie mówię, że ponad wszystko chłopi przenoszą wartość swoich praw, że tak chłopi rozumują. To jest wielka ich wartość, wielka wartość państwowa, to jest dowód, że należą się im te prawa, które chcecie im odebrać. Jeżeli nie posłuchacie naszego głosu, a macie przewagę, — możecie zrobić, co uważacie za stosowne. W każdym razie my spełniamy swój obowiązek, jeżeli przestrzegamy przed tem, co jest szkodliwe dla państwa. Jeżeli dajemy punkt wyjścia, to my spełniamy swój obowiązek. Nie boimy się o siebie — jak powiedziałem, nawet nie boimy się o ruch ludowy i nie boimy się o chłopów, bo ten ruch ludowy wbrew temu co sądzicie jest wielką wartością. Powstał nie dziś, kiedy mandaty się zdobywa albo traci, rozwinął się wtedy, kiedy mandatów nie było, a trzeba było głowy nadstawiać, kiedy groziły nie mandaty, a ciężkie więzienia. Wyrósł on w walce i trudzie, tak jak ciężką i twardą jest dola chłopa polskiego. Taki wielki, potężny ruch, który ma ludzi gotowych na wszystko, który ma przywódców, którzy przed mandatami i po mandatach będą go prowadzić, ten ruch nie upadnie i nie zginie. Prędzej zginą różne projekty, prędzej może zginąć kombinacja taka czy inna, mogą zginąć tacy czy inni jaśnie panowie, którzy na cudzej krzywdzie i konjunkturze jadą. Chłop polski nie zginie. Ruch chłopski jest silny i potężny. Do tego ruchu i do całego narodu polskiego musi należeć przyszłość.

Tu w ostatnim dniu poraz ostatni, jako niezależny chłop polski, w imieniu tego chłopa mówię: Cokolwiek uchwalicie, my do swych idei dążyć nie przestaniemy, tych idei nie wyrzekniemy się, te idee będziemy wcielać. Nie wyrzekniemy się ani na chwilę dawnych marzeń o sprawiedliwości, równości, prawdzie, nie wyrzekniemy się tych idei, pod znakiem których walczyliśmy za Polskę, Polskę wymarzoną przez poetę, wymarzoną przez tych legjonistów, którzy krwawili ziemię Polskę potężną, wielką, kochaną dla wszystkich Polskę, tę Polskę, o której poeta powiedział, że świat zadziwi. Do takiego ideału, do takiej Polski my iść nie zaprzestaniemy. (Oklaski).

*

Niemcy dążą do podbojów

Głosy przestrogi we Francji — pertraktacje z Hitlerem szkodliwe

W ostatnich czasach odzywają się we Francji głosy za nawiązaniem ściślejszej współpracy z Niemcami. Akcję tę popierają kombatanci, którzy gościli u siebie byłych uczestników wojny.

Równocześnie podnoszą się głosy ostrzegawcze.

Sprawozdawczyni polityki zagranicznej „Oeuvre" wskazuje na nieszczerość polityki obecnych władców Niemiec, **którym chodzi głównie o poróżnienie Francji z Anglją, oraz o dalsze zbliżenie angielsko-niemieckie.**

„L'Ordre", nawiązując do artykułu ślepego posła, Scapiniego w „Revue de Paris", wypowiadającego się za podjęciem bezpośrednich pertraktacyj z Niemcami, **ostrzega przed zbliżeniem do dzisiejszych Niemiec.** Pertraktacje z Hitlerem, są bowiem bezcelowe i szkodliwe, a nawet wprost niebezpieczne. **Cała obecna jego polityka ma jedynie na celu przygotowanie Niemiec do przyszłych podbojów.**

Żaden francuski minister spraw zagranicznych nie byłby godny swego stanowiska, gdyby nie wiedział do czego dąży Hitler i jakie są jego plany. Kto marzy dziś o układzie francusko-niemieckim, jest zwolennikiem potępienia godnej idei „pokoju za wszelką cenę", a więc zwolennikiem polityki, nie troszczącej się o jutro, o niezależność i wolność kraju. Gdyby rząd słuchał rady tych ludzi, Francja stałaby się wnet tylko wspomnieniem historycznem.

Potężne manifestacje chłopów polskich w całym kraju

O powrót Wincentego Witosa i towarzyszy. — Wieś polska do wyborów nie pójdzie.

Na Święcie Ludowem w Limanowie 25.000 uczestników.

Podhale limanowskie obchodziło w tym roku Święto Ludowe w Kamienicy koło Łącka w dniu 29 czerwca. Udział ludności obliczają na około 25.000 uczestników. Karność wzorowa. Koła zgrupowane pod sztandarami ludowemi. Nie było uczestnika, by na piersi jego nie wisiał znaczek Stronnictwa Ludowego.

Wśród huraganowych oklasków, burzy okrzyków na cześć prezesa Witosa, uchwalono rezolucję, domagającą się powrotu Witosa do kraju. Żywiołowa manifestacja nie miała granic. Wśród innych rezolucyj należy podkreślić uchwałę, w której zebrani i w imieniu swojem i tych, co nie mogli przybyć, uchwalają jednomyślnie bojkot wyborów.

Po uchwaleniu rezolucyj przemawiali jeszcze p. Adamczyk ze Zbludzy, deklamowały p. Sułkowska z Kamienicy, Aniela Faron z Kamienicy, p. Bronisł. Kilówna.

Potężne, manifestacyjne zgromadzenie zamknął p. Jakób Rucki. Należy podkreślić bardzo liczny udział kobiet, dziewcząt i młodzieży, wzorową karność, zdecydowanie, przywiązanie olbrzymie do Wincentego Witosa, którego górale uważają za swojego przywódcę mimo jego nieobecności.

Całość wywarła na uczestnikach i widzach wielkie wrażenie. „Organizacja wasza przypomina lawinę, którą ujęto w kamienne łożysko — dzięki wierze, jaką górale tutejsi mają do Witosa i do jego rychłego powrotu", tak odezwał się bezstronny obserwator.

W rodzinnej wsi Winc. Witosa.

Zarząd Powiatowy S. L. w Tarnowie postanowił urządzić święto ludowe w dniu 29. 6. w Wierzchosławicach, a 30. 6. w Tuchowie — jednak z powodu „Święta Morza" zmuszony był przełożyć święto ludowe w Wierzchosławicach na 30 czerwca. W ten sposób powiat rozbił się na 2 części. Mimo to obszerne osiedle Franciszka Ptaka w Wierzchosławicach pokryło się lasem sztandarów (ponad 32) i masą ludności wiejskiej — młodzieży obojga płci, mężczyzn i kobiet. Liczba uczestników wynosiła ponad 6000 osób. Ślicznie wyglądał pochód ze sztandarami z osiedla do kościoła i spowrotem.

Pięknie udekorowana trybunę zajęło prezydjum honorowe w osobach: Witosowej, dr. Gruszki, Gawina, Karasia i Solaka. Przewodniczył K. Regieć. Referat okolicznościowy wygłosił poseł Brodacki. Przemawiali: Repieć, Boduch Fr. i dr. Gruszka. Rezolucje na święto ludowe odczytał Boduch, a zgromadzeni przez podniesienie rąk wśród okrzyków na cześć Witosa i domagań się powrotu jego, jednogłośnie owo uchwalili. Dowiedziawszy się, że na zgromadzeniu znajdują się dwaj akademicy czescy, przybyli do Polski z wycieczką, zgromadzeni żywo zademonstrowali swe sympatje dla bratniego narodu czeskiego, prosząc obecnych, by zanieśli braciom swym podziękę za udzielenie gościnności Witosowi i towarzyszom niedoli. Niedawno napisał „Piast", że wśród chłopów staje się żądanie powrotu Witosa żywiołowem — wszyscy są przekonani, że powrót ten już wkrótce nastąpi.

Zdecydowane stanowisko Jordanowszczyzny.

W dniu 29 czerwca br. urządzono dla Jordanowszczyzny obchód Święta Ludowego. W pochodzie do kościoła i w zgromadzeniu pod gołem niebem wzięło udział ponad 3000 uczestników. Bardzo licznie przybyła na zgromadzenie ludność z Naprawy. Z udekorowanej trybuny, na której widniał portret prezesa Witosa, przemawiali: pan Dusza, członek Związku Młodzieży Wiejskiej, poeta Mirek z Naprawy, Jan Kanty Sularz ze Skawy, prezes Zarządu Powiatowego S.L. p. Jopek i wielu innych. Uczczono pamięć tragicznie zmarłego wybitnego działacza ludowego śp. W. Zajdy. Pod dzielnem przewodnictwem p. Sularza, toczyła się zajmująca dyskusja. Pomiędzy przemówieniami natury politycznej i gospodarczej grały dwie orkiestry, śpiewał chór „Znicza".

Uchwalono jednomyślnie bojkot wyborów. Zgromadzenie wykazało, że ludność w Jordanowszczyźnie twardo stoi pod sztandarem S. L., wykazuje duże zdecydowanie, domaga się zmiany ustroju politycznego i gospodarczego, wielkim głosem woła o umożliwienie powrotu prezesowi Witosowi do kraju, domaga się wypuszczenia tych chłopów z kryminałów, którzy siedzą za sprawy polityczne.

Całość wywarła na zebranych duże wrażenie.

Po święcie — przed kongresem

„Piast", bratni nasz organ, pisze:

W dniach 29 i 30 czerwca br. odbyła się w całej Polsce uroczystość święta ludowego przy udziale kilku, kilkunastu i kilkudziesięciu tysięcy uczestników. Mamy sprawozdanie uczestników tych świąt w kilkunastu powiatach Małopolski, wszyscy stwierdzają zgodnie ogromne zainteresowanie nową ordynacją wyborczą i oburzenie na odebranie chłopom możności postawienia swoich kandydatów. Delegowanie kandydatów na posłów przez przedstawicieli samorządu, w sposób znany wybranych, jest nie do strawienia, wywołuje żywiołowy protest, oburzenie i mocne postanowienie niebrania udziału w wyborach.

Również powszechnem niezwalczonem jest żądanie amnestji dla więźniów politycznych, z którą łączy się powrót Witosa i towarzyszy do kraju.

Z powrotem Witosa łączą masy nadzieję na rychłą i gruntowną zmianę stosunków w państwie. Obecne stosunki uważa ogół chłopów za niedoutrzymania, musi nastąpić zmiana. Masy żyją w oczekiwaniu, z dnia na dzień. Wzbyły się lęku, bojaźni, co za postawa, jakie zdecydowanie na wszystko.

Nastroje te mówią wiele dla każdego, kto ma oczy do patrzenia, uszy do słuchania.

Na uroczystościach tych byli w charakterze urzędowym przedstawiciele władzy, którzy słyszeli przemówienia, deklamacje młodzieży, okrzyki i wykrzykniki, należy się spodziewać, że zdradza dokładną relację miarodajnym czynnikom.

W dniu 14 bm. zbiera się nadzwyczajny kongres ludowców do Warszawy. Nie darmo „nadzwyczajny" — chwila dziwnie osobliwa. Stoimy w przededniu ważnych rozstrzygnięć — ważnych wypadków. Kongres nie może się dać tymże zaskoczyć, lecz musi dać odpowiedni wyraz temu, co żyje w miljonach mózgów i serc chłopskich. Historyczna chwila wymaga zasadniczych decyzyj, postanowień czynu.

Do czynu dojrzewają masy chłopskie i robotnicze, obowiązkiem przywódców czyn ten uczynić twórczym i zbawczym dla narodu i państwa. **Jasień.**

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 8-gc lipca 1935 r. — Płacono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Poznań	Kraków	Bydgoszcz
Pszenica	16,00—17,00	14,00—14,25	12.75—18,75	14,50—14,75
Żyto	12,00—12,50	11,50—11,75	14.25—15,10	11,50—12,00
Jęczmień	14,75—16,25	14,00—15,50	17,50—18,50	13,50—15,00
Jęczmień brow.	17.00—17.50	19,50—20,00	17,50 19,00	18,50—19.00
Owies	15,50—16,75	14,25—14,75	17,00—17,50	14,00—14,50
Mąka pszen. 65%	22,00—24.00	21,75—22,25	27,50—28.00	24.50—25,50
Mąka żytnia 65%	20,00—21 00	17.75—18.75	23.00—23,50	20,25—21,75
Otręby pszenne	10,25—10,75	8,75— 9,25	8.50— 9,00	9,75—10,50
Otręby żytnie	8,75— 9.25	8,75— 9 25	8,50— 9.00	8.75— 9.25
Rzepak	38,00—39,00	37,00—39,00	33,00—34,00	40,00—42,00
Groch polny	23,00—30,00	26,00—32.00	23,00 25.00	21.00—30.00
Kuchy rzepak.	12,50—13,00	13,25—13,50	14,00 15,00	13,25—13.75
Kuchy lniane	17,75—18,25	18,06—18,25	20.00 20.50	18,50—19,00
Ziemniaki jad.	4,00 4,50	3,50— 4,00	4.50 5 00	3,25— 4,00
Gryka	—,— —,—	—,— —,—	—,— —.—	—,— —,—
Słoma luźna	—,— —,—	3.00— 3,25	—,— —,—	—,— —,—
Słoma prasow.	—,— —,—	3,50— 3,75	—,— —,—	—.— —,—
Siano luźne	—,— —,—	6,25— 6.75	—,— —,—	—,— —,—
Siano prasow.	—,— —.—	6,75— 7,25	—,— —,—	8,00— 9,00

Ceny żyta zagranicą:

Berlin 36,46; Praga 31.50; Hamburg (żyto amerykańskie bez cła) 10,54

Wartość dolara,: 5,29. — **Wartość gramu złota:** 5,92

14 osób zginęło w płonącym autokarze

Straszny wypadek samochodowy wydarzył się koło miejscowości Khemisset pod Casablanca. Autokar komunikacji międzymiastowej na trasie Rabat — Meknes z niewiadomych narazie przyczyn wywrócił się i stanął w ogniu. Czternaście osób spłonęło żywcem, siedem zaś jest beznadziejnie poparzonych.

VAL GIELGUD. (41

Skarb Carów

Autoryzowany przekład z angielskiego.

— Rad jestem, że pani taka rozsądna. Czeka nas długi lot. Radziłbym pani przespać się. Zamknę na klucz oboje drzwi i zabiorę klucze. Mam nadzieję, że pani nie dostanie kataru od tej wybitnej szyby. Więc... proszę pamiętać, że pani dała słowo.

Karolina skinęła głową, a dusza jej rozprężyła się w gorącej modlitwie dziękczynienia. Trzej spiskowcy znikali już w drzwiach sąsiedniego numeru, kiedy Badoglio odwrócił się i wskazał na telefon.

— Anzarakhi, a telefon! Zwarjowaliśmy! Przecież ona telefonowała! Musimy się stąd wynieść bez straty czasu!

— Masz rację, Tito. Tym razem masz rację. Pani daruje, że pozbawimy ją wypoczynku, ale ziomkowie pani są napewno na tyle rycerscy, że będą chcieli dowiedzieć się, co panią spotkało. Przykro mi doprawdy, chociaż pani sama zawiniła. Proszę się ubrać. Wyjeżdżamy. Tito, sprowadź auto. Mam nadzieję, że pani trwa przy swojem przyrzeczeniu?

— Tak — szepnęła martwo Karolina.

— Niech się pani przygotuje. Krylenko, proszę za mną.

Wciągnął Rosjanina do numeru 36-go, zostawiając drzwi otwarte.

Karolina zerwała się i ubrała w żakiet. O ucieczce nie mogło być mowy, nawet, gdyby nie dała słowa, że nie będzie próbowała się ratować. Nie miała czasu zastanowić się nad problematem, czy etycznie jest złamać przyrzeczenie, wymuszone groźbą śmierci, co było w tej chwili korzystne dla jej spokoju ducha. Myślała o czem innem. Wzięła torebkę, poszła do łazienki i zamknęła się na zasówkę.

Krylenko chciał biec za nią, lecz Anzarakhi zatrzymał go.

— Miej pan olej w głowie. Biedna dziewczyna chce się zrobić piękna. W drodze nie będzie miała okazji. Chyba się nie obawiasz, że ucieknie przez rurę odpływową? — zarechotał tubalnie.

Karolina nie zaniedbała swej toalety, ale zrobiła jednocześnie coś więcej. Wyjęła z torebki notes i ołówek i napisała list do Władysława. Zajęło jej to dwie minuty czasu. Zwiniętą mocno kartkę ścisnęła w lewej dłoni.

— Czy mogę zostawić napiwek dla pokojówki — zapytała kokieteryjnie Anzarakhiego, wychodząc z łazienki i udając, że poprawia włosy. Przy tych słowach rzuciła na stolik banknot pięciofuntowy. Armeńczyk wziął go do ręki, obejrzał i kiwnął głową. Krylenko poszedł do łazienki.

— Nic nie znalazłem — zameldował, wracając.

— Dobrze — odparł Anzarakhi. — Idziemy.

Karolina udała, że zrobiło się jej słabo. Zachwiała się i oparła o stolik lewą ręką.

— Prze-pra-szam... Nic, nic, już mi dobrze. Idę.

I wyszła za Krylenką na korytarz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kongres eucharystyczny w Lublanie

Niewielkie, bo ledwie ok. 60 tysięcy mieszkańców liczące, główne miasto Słowenji w nielada znalazło się kłopocie, jak pomieścić olbrzymie, prawie 200 tysięcy sięgające rzesze uczestników drugiego w Jugosławji, a pierwszego na ziemiach słoweńskich kongresu eucharystycznego. Na ulicach i placach zielenią i flagami przystrojonej białej Lublany nieustannie przelewa się barwny tłum, śpieszący do przepełnionych, jasno oświetlonych przez całe trzy dni kościołów, na stadjon, gdzie odbywają się główne manifestacje, na dworzec wreszcie, by witać przybywających wciąż dostojników kościelnych i świeckich. Przeważa lud w barwnych strojach narodowych, gdzieniegdzie tylko ciemniejsze plamy tworzą mieszkańcy miast i goście z krajów ościennych, pragnący przyczynić się do podniesienia uroczystości. Zapomniano o sporach i krzywdach politycznych, jedną wielką miłością dla Boga utajonego w św. Eucharystji połączeni znaleźli się obok siebie Chorwaci, Serbi, Słoweńcy, Madziarowie i Niemcy. Najwięcej jest oczywiście Słoweńców, szczególnie dumnych z przypadającego im zaszczytu goszczenia Kongresu.

Obchody kongresowe poprzedziła wspaniała uroczystość przeniesienia cudami słynącego obrazu N. Marji P. Wspomożycielki Strapionych z Brezje do katedry lublańskiej. W piątek o piątej popołudniu zabrzmiały radośnie dzwony wszystkich kościołów. To orszak, wiozący w otoczeniu dwudziestu ukwieconych automobili Obraz cudowny, zbliża się do miasta. Przed katedrą oczekuje nań duchowieństwo w pontyfikalnych szatach z biskupem lublańskim dr. Rożmanem na czele, na ulicach, wzdłuż drogi, którą posuwa się orszak, nieprzejrzane morze głów.

Drugi podniosły moment przeżywa Lublana, gdy przybywa Legat papieski, Kardynał Hlond. Na spotkanie wysłannika Ojca św. na granicę w Mariborze rząd jugosłowiański wysyła specjalny pociąg. Dworzec mariborski ledwie pomieścić może licznych przedstawicieli duchowieństwa z biskupem lawantyńskim dr. Tomażicem na czele, władz świeckich, które reprezentowali ban prowincji drawskiej dr. Puc, komendant miasta generał Hadżić, dalej przewodniczący Kongresu dr. Żitko, polski konsul generalny z Zagrzebia Stefan Fiedler-Alberti i wielu innych. Po powitaniu przez bana dr. Puca i biskupa Tomażica, przemówił do zebranych tłumów ze specjalnie wzniesionej przed dworcem trybuny Kardynał Hlond, witany niezmiernie owacyjnie i serdecznie. W Lublanie Legata papieskiego witał na dworcu na czele duchowieństwa biskup Rożman, zastępca bana Pirkmajer, generał Nedeljković, żupan Rawnihar i inni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, a u stóp katedry lublańskiej nuncjusz papieski Pellegrinetti wraz z arcybiskupami Bauerem, Jeglićem, Rodićem, Szarićem, Dobreczićem, Miletem, Njaradi, Akszamovićem, Guidovecem, Srebrnićem, Buričem i Bonefacićem.

Drugi dzień kongresu rozpoczął się przeniesieniem przez młodzież obrazu Matki Boskiej Wspomożycielki z katedry na stadjon. Na stadjonie biskup Rożman odprawił uroczystą Mszę św., podczas której młodzież przystąpiła do generalnej Komunji św. Tegoż dnia od samego rana rozpoczęły się obrady w 19 komisjach, popołudniu zaś pierwsze zgromadzenie plenarne. Podczas tego zgromadzenia przemawiał po słoweńsku Kardynał Hlond witany niezwykle entuzjastycznie. — Wieczorem mężczyźni i młodzież męska uformowali wspaniałą nocną procesję na stadjon, gdzie o północy odprawiono Mszę św. z generalną Komunją św. mężczyzn, do której przystąpiło zgórą 40 tys. osób. Stadjon mimo późnej pory wypełniła blisko 100 tysięczna rzesza wiernych.

W niedzielę zrana Kardynał Legat odprawił w wielkiej asyście na stadjonie pontyfikalne nabożeństwo, podczas którego Biskup Rożman wygłosił kazanie na temat Chrystus Królem prawdy, sprawiedliwości, miłości i pokoju, poczem Kardynał Hlond udzielił zebranym papieskiego błogosławieństwa.

Koroną uroczystości kongresowych była wielka procesja eucharystyczna w niedzielę popołudniu. Prócz całego episkopatu jugosłowiańskiego, na czele którego kroczyli Kardynał Legat Hlond i nuncjusz apostolski z Białogrodu Pellegrinetti, w procesji stanęli przedstawiciele władz świeckich i wojskowych, związki i stowarzyszenia katolickie, zakony i olbrzymie rzesze wiernych, razem około 100 tysięcy osób, nie licząc tłumów stojących wzdłuż drogi procesji.

Kartel cementowy działa

Nagła zwyżka cen cementu

Kartel cementowy podniósł niespodziewanie o 10% ceny wszystkich gatunków cementu. Nagła ta podwyżka zaskoczyła przedsiębiorców budowlanych, którzy z takim obrotem rzeczy się nie liczyli.

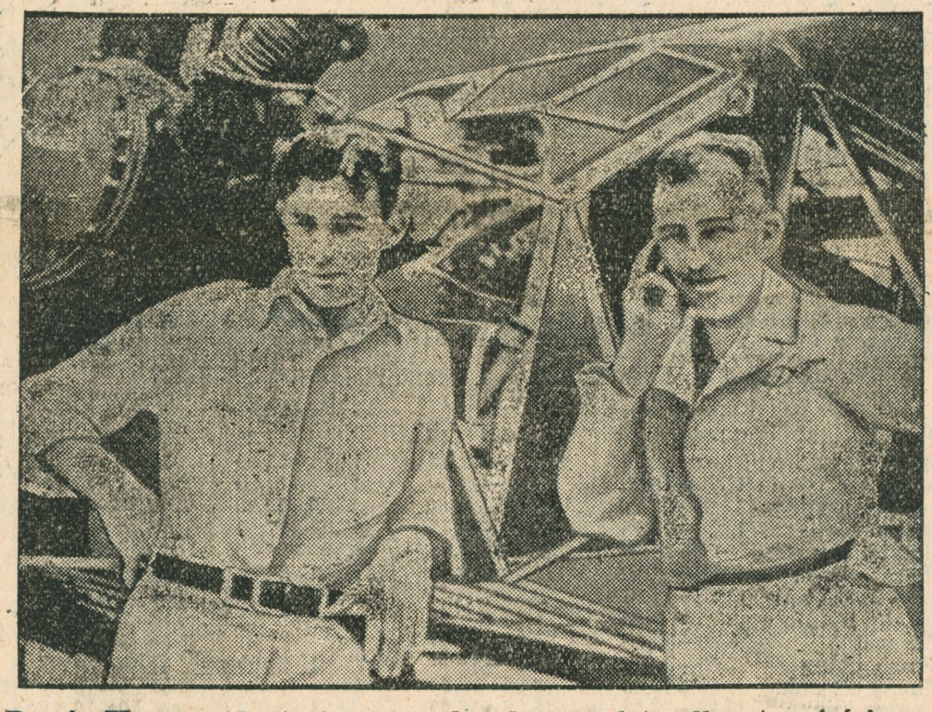
Aczkolwiek podwyżka ta nie jest wysoka, jednakże zważywszy pod uwagę obecny moment oraz wpływ cen cementu na koszty innych elementów w budownictwie, posunięcia tego nie należy uważać za pożądane tembardziej, że wiele budowli jest już zaawansowanych i kalkulacja ich oparta jest na innej cenie cementu.

27 dni w powietrzu bez lądowania

Do jednego z najbardziej efektownych wyczynów lotniczych ostatnich dni należy lot dwóch młodych lotników amerykańskich, braci Fred'a i Al Key'a, który w dniu 4-go czerwca br. wystartowali z Meridian w stanie Missisippi, celem pobicia długotrwałości lotu. — Rekord ten dotąd był w rękach pilota Kenneth'a i wynosił 553 godzin i 41 min.

W poniedziałek, wskutek mgły i burzliwych wiatrów rekordziści zmuszeni byli do opuszczenia się na ziemię. Samolot wylądował gładko o godz. 20 na lotnisku w Meridian.

Temsamem lotnicy ustanowili nowy rekord długości lotu, utrzymując się w powietrzu przez 27 dni, 5 godzin i 33 minut.



Bracia Key przed startem do rekordowego lotu długotrwałości.

LOTNICY OGŁUCHLI.

Gdyby nie niekorzystne warunki, lotnicy byliby latali jeszcze dłużej, motor bowiem działał doskonale, a sami lotnicy czuli się dobrze. Po wylądowaniu nie słyszeli oni nic, co do nich mówiono, do tego stopnia ogłuchli od huku motoru.

W 26-ym dniu lotu wybuchł podczas tankowania benzyny w powietrzu pożar na ich samolocie. Bracia Kay mimo to nie zrezygnowali z dalszego lotu, nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo, pożar ugasili i kontynuowali swój lot, któremu kres położyła niepogoda.

JAK ZAOPATRYWANO LOTNIKÓW?

Samolot braci Key zaopatrywany był w benzynę, oliwę i żywność wypróbowanym już sposobem napowietrznym, t. j. przy pomocy drugiego samolotu, który w tym celu startuje z lotniska, zbliża się do samolotu, szybującego w powietrzu i przy pomocy np. lin dostarcza żywności; natomiast benzynę przy pomocy gumowych węży dostarcza się bezpośrednio do zbiorników samolotu.

Tego rodzaju eksperymenty wymagają oczywiście dużej wprawy i opanowania, a niejednokrotnie mogą wywołać katastrofę.

Magnatom najlepiej w Polsce

W Budapeszcie odbył się zjazd przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej z krajów europejskich. Magnaterję polską reprezentował książę Sanguszko z Tarnowa.

Zjazd obradował w pałacu jednego z magnatów węgierskich. Uczestnicy informowali się wzajemnie o sytuacji latyfundystów w różnych krajach Europy. Sprawozdania brzmiały ugół pesymistycznie, zwłaszcza magnaci niemieccy skarżyli się, iż wielka własność ziemska w Trzeciej Rzeszy znalazła się w niebezpieczeństwie wskutek polityki rolnej i osadniczej rządu.

Uwagę zwróciło przemówienie ks. Sanguszki, który przedstawił obraz położenia magnaterji w Polsce nagół pomyślniejszy, aniżeli w innych państwach.

Konkretnych uchwał nie powzięto, postanowiono natomiast utrzymywać stały kontakt informacyjny między magnaterją europejską na przyszłość. ków ekscesów uwłaczających powadze i obniżających zaufanie wśród społeczeństwa do organów samorządowych."

Rada Miejska w Łodzi rozwiązana

Z dniem 1 bm. została rozwiązana rada miejska w Łodzi.

W tej sprawie ukazał się oficjalny komunikat tej treści:

„Decyzją z dn. 1 lipca br. pan minister Spraw Wewnętrznych rozwiązał radę miejską m. Łodzi spowodu stwierdzonej niezdolności do wykonywania ciążących na niej zadań ustawowych. W szczególności rada miejska m. Łodzi mimo wielokrotnych posiedzeń, trwających od marca br. okazała się niezdolna do uchwalenia budżetu i w ten sposób zmuszała zarząd miejski do pozabudżetowej gospodarki. Nadto rada miejska m. Łodzi okazała się niezdolną mimo upomnienia do opanowania wśród swych członków ekscesów uwłaczających powadze i obniżających zaufanie wśród społeczeństwa do organów samorządowych."

Zaliczkowe kredyty zbożowe

W wykonaniu ustalonych niedawno nowych zasad polityki rolnej zostały z dniem 1 bm. uruchomione przez Państwowy Bank Rolny oraz Centralną Kasę Spółek Rolniczych w Warszawie kredyty na zaliczki zbożowe na okres 1935/36 r.

Kredyty udzielane będą nietylko na pszenicę, żyto, owies i jęczmień, ale również i na siemię lniane i grykę oraz rośliny strączkowe. Termin ostatecznego zwrotu kredytu winien zapadać w ciągu czerwca 1936. Oprocentowanie wynosić będzie 3 proc. Jako moralną wysokość zaliczki, niezależnie od stanu rolniczej, ustalono: 7 zł za 100 kg żyta lub owsa, 8 zł za 100 kg jęczmienia, 10 zł za 100 kg pszenicy, 20 zł za 100 kg siemienia lnianego oraz 50 procent ceny rynkowej przy zaliczkowaniu gryki oraz roślin strączkowych.

Z obchodu Święta Ludowego
w Cmielowie pow. opatowskiego

Tegoroczny obchód Święta Ludowego w Ćmielowie zgromadził 5.000 uczestników z całego pow. opatowskiego, w tem pewną część stanowili robotnicy miejscowi i mieszczanie, którzy bacznie przysłuchiwali się i śledzili, jaki duch żyje wśród chłopów.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem przez orkiestrę: „Jeszcze Polska" i „Gdy naród do boju"

W imieniu Zarządu Powiatowego S. L. **pos. B. Babski** powitał wszystkich zgromadzonych i w dłuższem przemówieniu wyjaśnił znaczenie Święta Ludowego dla chłopów, którzy w ten dzień gromadzą się w całej Polsce w tysiącznych masach, aby manifestować braterstwo i dążenia swoje. Następnie omówił obecne położenie chłopów i robotników i wskazał właściwych winowajców, z czego wynikało, że Święto Ludowe nie jest jeszcze „świętowaniem", ale **świętem walki** o wielkie zdobycze społeczno-polityczne należne ludowi pracującemu, świętem walki o wolność, o chleb i o prawo, które chłopom wydarto. Rezolucje władz naczelnych S. L. przyjęto jednomyślnie. Przemawiali jeszcze działacze chłopi o różnych troskach i dążeniach chłopskich: **Fr. Gałek** z Gołaszyc, **A. Małkiewicz** z Brzezia o samorządzie dzisiejszym, **Śliwiński** z Gierczyc, **J. Wójcik** z Dąbia, **A. Kowalski** i **J. Soboń** z okolic Gór Świętokrzyskich, **Mroczek** z Iłżeckiego i inni, poczem nastąpiły deklamacje.

Z Ćmielowa uformował się pochód ze sztandarami i przy dźwiękach orkiestry oraz śpiewie młodzieży — przemaszerował do sąsiedniej wsi Jastków, gdzie odbyły się inscenizacje, śpiewy i zabawa młodzieży „wiciowej" oraz zakończenie uroczystości. Porządku przez cały czas pilnowała straż chłopska z zielonemi opaskami na rękach pod kierownictwem ob. J. Śpiewaka z Brzezia.

Nastrój chłopów był podniosły i bojowy. Chłopi godnie obchodzili swoje święto. Wszystkie furmanki, które jechały z całego powiatu, przybrane były zielenią, młodzież w malowniczych strojach ludowych. Gdy się przejeżdżało przez wsie, wszędzie domy przybrane. W tym roku bez przesady trzeba stwierdzić, że chłopi nareszcie **masowo** wywiesili na domach zielone chorągwie. Niezwykle pięknie to wyglądało. W takich **Krzczonowicach** naprz. na wszystkich domach można je było zobaczyć. W **Okalinie** ob. Gruszka i prezes Koła S. L. — Wójtowicz — wywiesili wysoko duże sztandary z płótna swojskiego, pięknie odmalowanego na zielono. Podniośle i dumnie łopotały te niezwykłe sztandary — w cały świat, głosząc nadchodzącą potęgę chłopską. Tak było w większości wsi w powiecie, a wierzymy, że i w całej Polsce. Radosne i twórcze jest takie zbratanie serc chłopskich. **Obecny.**

★ DZISIEJSZY NUMER GAZETY wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dodajemy bezpłatny dodatek „ROBOTNIK".

Klęska sanacji
wśród osadników wojsk. na Wołyniu

Mniej więcej przed dwoma miesiącami odbył się w Krzemieńcu walny zjazd osadników wojskowych, na którym stosunkowo nieznaczną większością głosów przeszła lista niezależna osadników z gen. Januszajtisem, jako prezesem. Zwycięstwo listy niezależnej wywołało silne poruszenie w kołach „sanacji", czego dowodem był artykuł w jej łuckim organie, ziejący nienawiścią do osoby nowowybranego prezesa, jak i jego zwolenników. Rozmaitymi drogami starano się unieważnić wspomniany wybór. Ostatecznie centrala Zw. Osadników unieważniła wybory z bliżej nieznanych powodów.

Powtórne wybory wyznaczono na dzień 30 ub. m. Na zjazd przybyło kilkuset osadników z całego powiatu, ponadto wiceprezes zarządu głównego Zw. Osadników kpt. Abram, miejscowy starosta Czarnocki i inni. Obrady były burzliwe. Szereg mówców w ostry sposób atakowało obecną politykę narodowościową na Wołyniu. W wyniku głosowania niezależna lista z gen. Januszajtisem otrzymała 400 głosów, a lista starego zarządu, popierana przez sanację, zaledwie 87 głosów.

Wynik wyborów, w czasie których odniósł bezapelacyjne zwycięstwo kierunek niezależny, wywołał na Wołyniu zrozumiałe wrażenie, a w kołach sanacji przygnębienie i konsternację. Przygnębienie to jest zupełnie zrozumiałe, zwłaszcza, że najsilniejszy ośrodek osadnictwa wojskowego, jaki stanowi pow. krzemieniecki zupełnie jawnie zadokumentował, że pragnie pracować niezależnie od stosunków administracyjnych dla dobra polskości na Wołyniu.

Wiadomości bieżące

Wtorek, 9 lipca 1935 r.

Wtorek: Zenona m.
Wschód słońca 3.25; zachód 19.57.
Sroda: 7 Braci Męczenników
Wschód słońca 3.26; zachód 19.56.
Czwartek: Piusa b., Pelagji
Wschód słońca 3.27; zachód 19.55.

Województwa centralne

ZUCHWAŁE KRADZIEŻE W KOLEKTURZE.

Zuchwałej kradzieży dokonano we wtorek rano w kolekturze Loterji Państwowej Wolanowa w Łodzi. Kiedy do kolektury przybył inż. Józef Nawrocki celem wykupienia losu i stanął przy okienku, jakiś drab ukradł mu położoną obok siebie teczkę, zawierającą 8.650 zł oraz różne dokumenty i zbiegł.

SAMOBÓJSTWO PRZEŁOŻONEJ.

W Łodzi popełniła samobójstwo siostra przełożona szpitala Ubezpieczalni im. Prezydenta Mościckiego, 60-letnia Jadwiga Dzierżanowska.

ŚWIĘTOKRADZTWO.

Do kościoła parafjalnego św. Józefa w Rudzie Pabjanickiej włamali się złodzieje, którzy rozbili wszystkie puszki z ofiarami oraz zabrali cenne wota. Po dokonaniu rabunku złodzieje wymknęli się przez okno.

POŻAR W KOPALNI.

W kopalni Reda w Dąbrowie wskutek nagromadzenia się większej ilości gazów wybuchł pożar, który objął część pokładów węgla, znajdującego się w pobliżu chodnika wyjściowego. Akcja jest bardzo utrudniona. Górnicy pracują w maskach.

STRASZNA ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH.

We wsi Stoki pod Łodzią u gospodarza Franciszka Nowickiego wybuchł pożar w stodole, gdzie spali dwaj synowie gospodarza zamknięci na kłódkę. 12-letni Władysław Nowicki doznał tak ciężkich poparzeń, że zmarł przed przybyciem lekarza, a 10-letni Stefan został przewieziony do szpitala w stanie beznadziejnym. Pożar przeniósł się następnie na zagrody Stanisława Grzybowskiego i Józefa Posiewały, które strawił doszczętnie.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W KAMIENIOŁOMACH.

W pobliżu osady Krzeszów, pow bilgorajskiego, Leon Szalewicz z Krzeszowa zatrudniony jako robotnik przy wysadzaniu dynamitem kamieniołomów, wskutek nieoczekiwanego wybuchu doznał oberwania obu rąk po łokcie i ciężkich obrażeń.

Małopolska.

14-TA OFIARA KĄPIELI W SANIE

W czasie kąpieli w Sanie utonęła pod Cykowem 30-letnia Katarzyna Szpieg. Jest to w roku bieżącym już 14-ta ofiara kąpieli w Sanie.

POŻAR FABRYKI CZEKOLADY.

Straż pożarna Krakowa zaalarmowana została na ulicę Masarską, gdzie w fabryce „Suchard" zapaliła się smoła, podgrzewana w kotle. Sytuacja mogła się stać groźną, a to z uwagi na to, że obok znajdowały się składy i szopy z przygotowanemi do wysyłki czekolady pakami. Przed przybyciem straży zdołano ogień piaskiem ugasić.

Kresy Wschodnie.

ZBRODNICZE PODPALENIE LASU

W lesie St. Bnińskiego w pobliżu wsi Szafrarki (woj. białostockie) wybuchł pożar. Spaliło się około 10 ha młodego lasu sosnowego. Jak wykazało dochodzenie las został w trzech miejscach podpalony.

24 DOMY W OGNIU.

We wsi Zawyki pow. białostockiego od uderzenia pioruna zapaliły się budynki Józefa Litwinszuka. Ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania i zniszczył 23 budynki, narzędzia rolnicze i sprzęty gospodarcze. Straty wynoszą 18 tys. zł.

Samolot wylądował na ulicy

We wtorek wydarzył się w dzielnicy mokotowskiej w Warszawie wypadek, który mógł się skończyć tragicznie.

Na samolocie typu RWD. 4 lecieli od strony Wierzbna pilot z P. W. L. ze swoim kolegą Kozłowskim. Kiedy samolot znalazł się nad ul. Madalińskiego, mając pod sobą puste pole między ulicami Asfaltową i Kielecką, z nieustalonych dotychczas przyczyn przestał działać silnik.

Położenie lotników było straszne, gdyż aparat znajdował się zaledwie na wysokości 50 mtr.

Grozę sytuacji powiększał fakt, że na porośniętym trawą placu, rozsiadło się kilkadziesiąt osób i biegały gromadki rozbawionych dzieci.

Widząc opadający samolot, ludzie z okrzykami przerażenia zaczęli uciekać i w ciągu kilkunastu sekund plac opustoszał zupełnie.

Kamocki, obniżywszy maszynę niemal do ziemi, wylądował, stając na szosie, zaledwie o pół metra nad wielką wyrwą, od której w odległości kilku metrów wznoszą się mury będącej w budowie wielkiej kamienicy.

Wczasie cudownego, bo inaczej go nazwać nie można, lądowania aparat uległ nieznacznemu uszkodzeniu i zgięciu śmigła.

Kamocki, jak kamień z procy, wyleciał z samolotu i potoczył się kilka metrów, nie doznając żadnych obrażeń. Również i towarzysz jego, Kozłowski, wyszedł bez szwanku.

W zapale oratorskim
wpadł do stawu i omal nie utonął

„Święto Morza", urządzone w Lubieniu Wielkiem woj. lwowskiego, omal nie zakończyło się tragicznie.

Przemawiając z grobli nad stawem kierownik szkoły p. Kogut, na zakończenie wezwał publiczność, by stale swe oczy miała zwrócone ku morzu i naszym rzekom, poczem gestykulując cofnął się nieopatrznie, wpadł do stawu i gdyby nie umiejący dobrze pływać wójt kpt. Pollak, który skoczył do wody i zdołał go wyciągnąć na brzeg, utonąłby niechybnie, gdyż nie umiał pływać. Scenę tę, która początkowo wywołała grozę przerażenia, zakończyły oklaski zgromadzonej publiczności, która podziękowała mówcy za przemówienie, a wójtowi za uratowanie mówcy.

Odpowiedzi Redakcji

= **Panu Mieczysławowi Parcianemu, Somorowicze, p. Wołkowysk.** — O zapłatę za pracę najemną przy budowie kościoła radzimy zwrócić się do Komitetu, który budowę kościoła prowadził. Przemocą będzie trudno coś wydobyć, zwłaszcza o ile Komitet pieniędzy nie posiada a raczej ma długi. — Sprawę spadkową musi, według nowej ustawy, przeprowadzić notarjusz.

= **Panu A. Czechowi, Kopanie, p. Żołynia.** W sprawie nabycia rasowych królików radzimy zwrócić się do Centrali Związków Hodowców drobiu i królików, Warszawa, ul. Kopernika. Na składzie posiadamy bogato ilustrowaną broszurę, omawiającą sprawę prowadzenia zyskownej hodowli królików, która kosztuje wraz z przesyłką 1,05 zł.

„Chleb przyszłości"

Profesor uniwersytetu w Pradze, Stoklasa, podjął energiczną kampanję w walce o nowy sposób wypiekania chleba. Jak głosi prof. Stoklasa w szeregu odczytów i konferencyj, dotychczasowy wypiek chleba w krajach Zachodu nie poszedł za zdobyczami nauki współczesnej. I tak otręby, najcenniejsza cząstka zboża, zawierająca fosfor, magnesium, calcium i żelazo w formie organicznej, a więc łatwo dającej się przyswoić, są starannie odrzucane z mąki przeznaczonej na chleb. Skutkiem tego chleb ten stanowi pożywienie ubogie i niekompletne. Prof. Stoklasa rzucił hasło walki o „chleb przyszłości", t. zn. chleb zawierający otręby i jednoczący wszystkie pierwiastki odżywcze pszenicy i żyta.

Radjoprogram z Warszawy

Środa, 10. VII.: 6,30 Audycja poranna; 12,05 Dziennik południowy; 13,00 Chwilka dla kobiet; 18,00 Wesoły skecz; 18,15 Cała Polska śpiewa; 18,30 Opowiadanie dla dzieci; 20,00 Nasz rynek warzywny; 20,35 Dziennik wieczorny.

Czwartek, 11. VII.: 6,30 Audycja poranna; 12,05 Dziennik południowy; 13,00 Chwilka dla kobiet; 13,05 Pieśni ludowe z półwyspu Bałkańskiego; 16,00 Opowiadanie dla dzieci; 20,00 Kącik dla młodzieży wiejskiej; 20,45 Dziennik wieczorny; 20,55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski.

Po dziewięciu dniach głodówki
uratowano zasypanego górnika

Podczas katastrofy w kopalni Felbrück w Zabrzu na Górnym Śląsku, zasypany został w podziemiach maszynista Wall. Po dziewięciu dniach akcji ratunkowej, gdy już zdawało się, że niema nadziei uratowania nieszczęśliwego górnika, w czasie rozsadzania skały węglowej dynamitem, natrafiono wreszcie na komorę, gdzie znajdował się Wall, silnie osłabiony z głodu, ale w każdym razie żywy.

Sądownictwo sowieckie
Czy analfabeta może być sędzią?

Prasa sowiecka omawia ciekawą kwestję, mianowicie, czy wolno mianować analfabetów członkami trybunałów, czyli sądów ludowych. Na to pytanie odpowiedział przecząco Bułat, prezes sądu moskiewskiego, dowodząc, że wszak sędzia musi czytać akta, oraz podpisywać wyroki. Natomiast prezes sądu w Samarze, Romow twierdzi wręcz przeciwnie, że nie można odmawiać większej części ludności prawa sądzenia z racji tak „błahej" okoliczności, że ktoś nie umie czytać i pisać... Jak donosi prasa sowiecka, sędziowie, jako niepiśmienni, w niektórych sądach podpisują się krzyżykami. Często zdarza się, że w wypadku nieobecności członka sądu, przewodniczący zaprasza do objęcia tej czynności kogokolwiek. W wielu wypadkach czynności członka sądu pełniły kobiety, które myły podłogę lub zamiatały salę sądową. I tacy ludzie mają władzę wydawania bezapelacyjnych wyroków śmierci!

Małżeństwa w poszczególn. krajach

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące liczby małżeństw zawartych w kilku krajach europejskich w ostatnim kwartale ub. roku.

Jak wynika z tych danych, najwięcej małżeństw (w liczbach bezwzględnych) zawarto w Niemczech, mianowicie 218.223. Na drugiem miejscu znajdują się Włochy — 118,174, na trzeciem Anglja z Walją — 88.922 małżeństw, dalej — Polska — 85,430, Francja — 79,030, Czechosłowacja — 34,226, Węgry — 25,448; Holandja — 13,321 małżeństw.

W stosunku do liczby mieszkańców największą liczbę małżeństw zawarto również w Niemczech, gdzie na 1.000 mieszkańców przypada 13,3 małżeństw Na Węgrzech na każde 1.000 mieszkańców przypada 11,4 małżeństw, we Włoszech 11.1, w Polsce 10.1, w Czechosłowacji 9, w Anglji z Walją 8.7, we Francji 7.4, wreszcie najmniejszą stosunkowo liczbę małżeństw zawarto w Holandji — 6.5 małżeństw na 1.000 mieszkańców.

Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. — Adres: „Gazeta Grudziądzka" Tuszewo, pow. Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 1811 i 1812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200-420.
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kunz, junior, Grudziądz, ul. 3-go Maja 20. — Drukiem i nakł. „Zakł. Graf. i Wydawn. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu". Tuszewo.